Nr. 2. Lwów, dnia 12. stycznia 1907. Rok V.

ADRES: WYDAWNICTWO „GMINY“ we Lwowie

GMINA

Tygodnik poświęcony interesom Gmin i Rad powiatowych.

Wychodzi we Lwowie co sobotę.

CAŁOROCZNA PRZEDPŁATA Z DOSTAWĄ 6 koron

Założyciel: **Tadeusz Romanowicz.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Maryan Orłowski**

Ustawy i rozporządzenia.

Nowe blankiety telegraficzne. Na mocy nowego rozporządzenia ministerstwa handlu należy, począwszy od dnia 16 bm., przy nadawaniu tele telegramów prywatnych, tudzież płatnych telegramów państwowych, używać blankietów, sporządzonych jako płatne znaczki wartościowe. Wyjątek stanowią telegramy prywatne, tudzież płatne państwowe, wystawione na urzędowych blankietach, przeznaczonych na odpowiedź z góry przez nadawcę telegramu opłaconą. Telegramy wystawione na innych blankietach lub na zwykłym papierze, winni nadawcy nalepić na płatne blankiety. Nowe blankiety w cenie po 2 hal., będą sprzedawane w dowolnej ilości, zaś blankiety na telegramy za kaucyą kredytowane, będą do nabycia w blokach o 100 kartkach po cenie 7 kor. Blankiety te można nabywać we wszyskich sprzedażach znaczków pocztowych, oraz w kolejowych stacyach telegraficznych, uprawnionych do przyjmowania telegramów. Zepsute blankiety mogą być wymienione na nowe, jak inne znaczki pocztowe. Należytość za blankiet telegramu, nadanego telefonem przez abonenta stacyi telefonicznej, będzie wliczana w rachunek udziałowy abonenta. Aż do wydania nowych blankietów, mogą być używane dotychczasowe blankiety po opatrzeniu ich w znaczek pocztowy za 2 hal. Całe bloki blankietów telegraficznych zawierające 50 sztuk blankietów, jakoteż bloki po 30 hal., znajdujące się w posiadaniu interesentów, mogą być aż do 31 stycznia wymienione na inne znaczki pocztowe tej samej wartości w urzędach pocztowych i telegraficznych.

(Inne przepisy pocztowe i telefoniczne, podajemy w naszym „Podręczniku dla władz autonomicznych“. (Zeszyt pierwszy: **Prawo pocztowe.**)

Z praktyki.

Powiatowe kasy oszczędności.

Od niedawna zaprowadzone, wszystkie powiatowe kasy oszczędności wykazują znaczne dochody i bardzo się rentują. Wydziały powiatowe cieszą się tem. Dyrektorów kasy chwali się i obdziela znacznemi renumeracyami. Kasy wyznaczają pewne datki na publiczne cele, bo stać je na to. Wykazują znaczne dochody.

To piękne.

* *

Mam w ręku dwa rachunki powiatowej kasy oszczędności w K. z r. 1906.

I. Nr. hip. 7945.

1. pożyczka 30.000 kor.
2. 5% za ośm miesięcy naprzód 258 K 33 h.(!)
3. taksa intabulacyjna . . . . . **206** „ **50** „
4. stempel do skryptu . . . . . **105** „ — „
5. badanie aktów . . . . . 10 „ — „ (!)
6. drnki i 10 h. na stempel . . . 15 „ 10 „(!!)

zostaje z pożyczki 29.405 K 7 h.

nadto trzeba opłacić koszta skryptu, intabulacyjnego podania i inne koszta pożyczki. Około 1000 K. stracone z pożyczki pierwszej i tyleż z drugiej!

To niepięknie.

II. Nr. 8821.

pożyczka 20.000 K

1. 5% za $8^1/_2$ mies. naprzód . 638 K 56 h. (!)
2. kaucya na rzecz Skarbu . . 6.300 „ — „
3. taksa intabulacyjna . . . . **138** „ — „
4. kaucya czy zapłacone podatki 1.000 „ — „
5. stempel do skryptu . . . . 65 „ — „
6. zapłacono ratę Tow. kredytow. 8.000 „ — „
7. koszta szacunkowe . . . . 25 „ — „
8. druki, portorya i stempel 10 h. 18 „ — „ (!)

Uwagi do rachunku drugiego:

ad 1 szkoda, że nie za lat 3?!

Do poz. 2, 4, 6. To rzecz pożyczającego a nie Kasy regulować te wydatki, zwłaszcza że pozycya 2 w rekursie; poz. 4 taki dług nie istniał wcale; ad 6 pretensya płynna aż za 3 miesiące i nieintabulowana; ad 8 za wysoko policzone. — Co szczególne, to że od kaucyi na rzecz Skarbu (poz. 2) płaci się z góry pow. kasie 5% a kasa te pieniądze trzyma u siebie. A trzyma je przecież nie jako depozyt w osobnej zapieczętowanej kopercie, lecz nie wydała tych pieniędzy w myśl statutu zbyt biurokratycznego. Płaci zaś za nie tylko 4% swej dłużniczce. Dłużniczka kasy rekuruje od wymiaru a tok rekursowy trwa i trwać może całe lata. Tymczasem zaś kasa pieniądze zatrzymuje a dłużniczka musi zawsze płacić 5% kasie i tyleż skarbowi aż do czasu merytorycznego załatwienia rekursu. Skarb poszedł dalej, bo wdrożył egzekucyę prseciw t. zw. „debentce“, mimo że rekurs zawsze w toku. Oto prawdziwy, smutny obrazek z praktyki... autonomicznej instytucyi i jaskrawy dowód do czego prowadzi przesadny biurokratyzm, krępujący wolę i dobro strony interesowanej.

To bardzo nieładnie.

Lepiej by było, aby autonomiczne kasy oszczędności mniej wykazywały dochodów, lecz aby nie stosowano zbyt surowych zasad a natomiast wyjednano ustawowe obniżenie wysokości stempli i intabulacyi, oraz koszta konwersyi długów.

Wydziały powiatowe powinny energicznie zająć się sprawą rachunków swych powiatowych i gminnych kas oszczędności, bo kasy te mają być opiekuńczemi i dobrodziejstwem dla pożyczających, a nie źródłem rentowności powiatu i wysokich renumeracyj...

Podajemy powyższe 2 rachunki po to, by zwrócić uwagę prezesów Rad powiatowych i prezydentów Magistratów na rachunki ich powiatowych i miejskich kas oszczędności. Może tam jeszcze jaskrawsze pozycye wynajdą i na przyszłość uniemożliwią.

Już dawniej zwracała „Gmina“ uwagę na liczne banczki lichwiarskie małomiejskie, rabujące biedną ludność pod pozorem hipotecznych pożyczek.

Trzeba zatem baczyć aby, broń Boże i autonomicznych kas nie chciano porównywać z owymi banczkami.

Nowo opracowany „Podręcznik dla władz autonomicznych“.

Zawsze jednakowo liczni przedstawiciele i funkcyonarusze władz autonomicznych, odczuwają brak odpowiedniego podręcznika dla Zwierzchności gminnych, przełożonych obszarów dworskich i magistratów.

Na około 100.000 radnych i urzędników autonomicznych w Galicyi, iluż z nich pragnie szczerze, jak najlepiej pełnić swe obowiązki, a więc i należycie zaznajomić się z teoryą prawa gminnego, jak też w ogóle z całem obowiązującem prawodawstwem.

Brak praktycznego podręcznika dla gmin i obszarów dworskich, dąje się też doktliwie odczuwać przy wykladach i przy egzaminach na urzędników autonomicznych.

W biegu lat napróżno nawet Sejm doprasza się o wydanie takiego „podręcznika“. Marzył o nim jeszcze przed 30-tu laty Tadeusz Romanowicz, ówczesny założyciel „Gminy“ i autor dużej liczby także dziś jeszcze bardzo cennych prac z zakresu prawa gminnego. On też wskazał pierwszy wzór takiego podręcznika. Naturalnie, w zaraniu praktyki samorządnej dobry, teraz podręcznik ten już nie wystarczy. Obecna praktyka urzędowa wymagą nowego dzieła.

Toż pomimo niestrudzonej pracy w Wydziale krajowym, można słuszny czuć żal, że właśnie Wydział krajowy nie pokusił się nawet o to, by sprostać tej potrzebie, i by chociaż pójść za wzorem kołomyjskiej Rady powiat., która ogłosiła skromny konkurs na napisanie podręcznika w polskim i ruskim języku. Prawda, że bez skutku, lecz już sama chęć była chwalebną, pouczającą.

Co gorsza. Wydział krajowy z góry uznał sprawę ułożenia podręcznika dobrego za rzecz nieomal niewykonalną a dla Wydzialu krajowego, jako dla włady rozstrzygającej, niewłaściwą. Zasadniczo pozostawiono sprawę podręcznika inicyatywie prywatnej, obawiając się narzucania w podręczniku zdania Wydziału krajowego. Nie pora, by z tem polemizować. Raczej należało liczyć się z faktem samym. Więc „Gmina“, jako organ fachowy, podjęła inicyatywę w tym kierunku. Dzięki tej inicyatywie, rozpoczynamy z dzisiejszym numerem „Gminy“ druk „Podręcznika dla władz autonomicznych“.

Rozpoczynamy dzieło duże. „Podręcznik“ przeznaczony jest dla funkcyonaryszy urzędów gminnych wiejskich i miejskich, dla przełożonych obszarów dworskich, dla funkcyonaryuszy Rad powiatowych i magistratów.

Podręcznik ten będzie komentarzem, czyli objaśnieniem obowiązujących u nas ustaw, oraz rozporządzeń państwowych i krajowych. Wszystkich ustaw i rozporządzeń, zatem całego obowiązującego ustawodawstwa. Ażeby objaśnienia te uczynić zrozumialszemi, przydane będą do nich wzory podań i załatwień.

Aby w podręczniku tym pomieścić cały, olbrzymi materyał ustawodawczy, którego nieświadomością nikt się przecież — jak nakazuje ustawa — nie może tłumaczyć, będzie nasz zbiór praw dokładnem streszczeniem wszystkich obowiązujących ustaw i rozporządzeń. Streszczenie to będzie tak dokładne i szczegółowe, że podamy cyfrowo nieomal wszystkie §§-fy ustaw. Otóż każdy może powołać się przy korzystaniu z naszego zbioru praw na odnośny §. tej lub owej ustawy, tego lub owęgo rozporządzenia, jakoteż ewentualnych orzeczeń władz centralnych.

Podręcznik nasz będzie złożony z 2 głównych oddzielnych części. Pierwsza obejmie ustawodawstwo państwowe, druga obejmie ustawodawstwo krajowe.

W poszczególnych zeszytach pomieścimy wszystkie ustawy administracyi państwowej, zatem cały zakres władz politycznych, skarbowych i sądowych; od najniższych do najwyższych instancyj.

W podobny sposób skreślone będzie ustawodawstwo krajowe, obejmujące całokształt prawa gminnego, zakres działania wszelkich władz i instancyj autonomicznych.

Osobną część podręcznika obejmie teorya o władzy prawodawczej, o powstawaniu ustaw i rozporządzeń; o teoryi prawa, popularnie przedstawionej; o pojęciu i zasadach, oraz o rękojmiach konstytucyjnych, ze szczególnem uwzględnieniem znaczenia ustaw zasadniczych państwa. Uwzględnioną będzie wreszcie organizacya władz, od najniższej aż do władzy cesarza, tudzież wzajemny stosunek państw: austryackiego i węgierskiego, oparty na dualizmie, czyli dwoistości tych państw, wreszcie sprawy prawa międzynarodowego.

Opracowanie dzieła wymagalo długiego czasu żmudnych studyów, mozolnej pracy. Dlatego dopiero teraz, można było przystąpić do rozpoczęcia druku, dawniej zapowiedzianego.

Prenumeratorowie „Gminy“ otrzymają „Podręcznik“ w cząstkach w każdym numerze. Dla chcących obeznać się z całem obowiązującem ustawodawstwem, będzie tem łatwiejszem częściowo co tygodnia zapoznawać się z treścią „Podręcznika“ a tem samem zwolna przyswajać sobie gruntowną znajomość teoryi i praktyki obowiązującego prawa.

W końcu, niech będzie wolno zaznaczyć na tem miejscu, że „Podręcznik“ niniejszy polega na pracy oryginalnej, nie naśladowanej i niekompilacyjnej. Jako praca samoistna, praktycznych jurystów, oparta na długoletniem doświadczeniu i praktyce w zawodzie sądowym i administracyjnym zasługiwać może na poważne traktowanie także surowych krytyków. Poważna dyskusya i surowa krytyka jest i owszem pożądaną a nawet wskazaną. W podręczniku tym bowiem zaznaczono drogi do reformy prawodawczej, i wskazano na łatwość reform; potwierdzono wreszcie, że dobrą stroną autonomii jest pewność, iż dużo można dla niej zrobić dobrego. Lecz właśnie te poglądy wymagają dyskusyi i wspólnej myśli. Tylko wtedy może projekt autorów stać się wyrazem opinii ogółu.

Z naszego stanowiska autonomicznego wychodząc, główną wagę zwracamy na reformę całego prawa gminnego, tudzież na potrzebę uwzględnienia w prawie międzynarodowem, także gminnego prawa międzynarodowego,

Może te uwagi zdołają skłonić przyszłych ustawodawców, z mocy powszechnego prawa wyborczego wysłanych do parlamentu, do naprawienia wielu braków, wielu krzywd, przez dzisiejsze prawodawstwo także i naszemu społeczeństwu wyrządzonych.

Sprawy dobroczynności i opieki nad ubogimi.

I. Żebracy.

Gdy delegaci naszych stolic jadą zagranicę, celem zbadania jak się tam załatwia sprawy ubogich i dobroczynności publicznej, to dziwić się trzeba, że pozwolono na tego rodzaju wydatki niepotrzebne i że pozwolono na to czas tracić. Byłoby dobre wysłać inżynierów gminnych i powiatowych do Berlina, Hildesheimu, Drezna, Lipska, Norym-

bergi, Zurychu, Tryestu i Pesztu, do Badenu i Wiednia. Dobrze, by burmistrze i marszałkowie zwiedzili te miasta z lekarzami gminnymi i powiatowymi. Lecz posyłać radców w sprawie administracyi w sprawach ubogich — to śmieszne i bezcelowe.

Czy na to potrzeba nauki z zagranicy? Nie. Tu trzeba silnej ręki i rozumu. Każdy właściciel domu zna prawdziwie ubogich. Zna ich i nauczyciel w klasach. Niepozwalać żebrać, a pomóc skutecznie, oto zadanie gminy. Żebracy publiczni, to ludzie bezwstydni i fachowcy skończeni. Oni mają swą rutynę i politykę żebraczą. Prawdziwie biedni kalecy zasługują na skuteczną pomoc gminną w myśl ustawy gminnej. Wstyd dla gminy, skoro dopuści, że z nędzy muszą żebrać. Niepozwala na to i ustawa karna. A skoro gmina ma dbać o prawdziwie ubogich, zatem zaniedbanie tego obowiązku jest karygodnem wykroczeniem zarządu gminnego.

Nie uczyć się zatem zagranicą, co robić, lecz naprawdę robić to wszystko co dyktuje rozum i ludzkość by niebyło żadnego żebraka na ulicy. W tej mierze lepiej na wsi niż w miastach. Ludność wiejska niedaje nikomu ginąć i żebrać na ulicy lub pod domem bożym.

Gdy w lecie 1906 zachciało się radnym 30 miast większych jechać do Medyolanu i Rzymu po naukę... autonomii, odradzałem za uprzejmem pośrednictwem „Wieku Nowego“ tej kosztownej wycieczki na dni 13, bo rutę bardzo niefortunnie obrano, a czas na to wyznaczono aż śmiesznie krótki. Gdyby byli obrali drogę wyżej wskazaną a na tę naukową podróż wyznaczyli czas 3 miesięczny, byłbym projekt gorąco zalecał. Radni 30 miast naszych poznaliby porządki, zalety tamtych miast, ich zakłady gminne, ratusze, tramwaje, hotele, drogi itd. itd. Widzieliby, że tam ludzie... myślą. Jazda do Medyolanu... na Rzym przez Ankonę wydała mi się nonsensem 13 dniowym. Ale szczęśliwie rozwiał się w mgłę projekt podróży.

Tak samo byłbym odradzał posyłania delegata po naukę w sprawach opieki nad ubogimi, gdyż tam a u nas to zupełnie odmienne w tej mierze i stosunki i wymagania. A i żebracy tam inni... więcej wymagający niż nasi.

U nas trzeba publicznemu żebractwu kres położyć a przez właścicieli domu zapoznać się z prawdziwymi nędzarzami i nieść pomoc skuteczną w przypadkach prawdziwej biedy. Należy mieć ewidencyę niezdolnych do pracy kalek i ich niezdolnych do zarobku najbliższych.

Należy ustanawiać komisye i delegatów w sprawach ubogich z prawem użycia lekarzy apteki i podwód.

Przy dobrej woli i energii pomoc dla biednych będzie skuteczną a publiczne żebractwo ustanie bezpowrotnie.

A kredyty potrzebne?

Muszą być udzielane w miarę koniecznej potrzeby, bo tak przepisuje ustawa gminna. Komisye powinny w każdym poszczególnym wypadku decydować na wniosek delegata a w razach nagłych sam delegat.

Resztę wskaże praktyka pod naciskiem i przy pomocy ludzi dobrej woli... bez pomocy zagranicznych wzorów w tym kierunku, w którym przecież o sam jasny i prosty cel się rozchodzi, nie zaś o formy i biurokratyczne urządzenia.

II. Herbaciarnie i mleczarnie ludowe.

Weszły w zwyczaj w większych miastach tak zwane herbaciarnie, tanie kuchnie ludowe a nawet tu i ówdzie wprost bez ceremonii zwane kuchnie dla biednych. Zaznacza się z góry podrzędność lokalu, przytułek dla biednych, żebraków może, czy Bóg wie kogo.

O ile rzecz sama jest praktyczną i niezbędną o tyle należy usunąć z napisów wszystko upokorzające godność ludzką odwiedzających takie lokale.

W krajach bardzo cywilizowanych można czytać napis: „Czytelnia bezpłatna“, ten napis nikomu nie ubliża. Oznaczenie lokalu jako wyłącznie dla nędzarzy otworem stojącego, to boli tego co musi zeń korzystać. Nie każdy rad przyznaje się do biedy. Lecz i nie ostatni nędzarz często korzysta z dobrodziejstwa podobnych instytucyi.

Otóż by uniknąć wszelkich w tej mierze uchybień i niewłaściwości, najlepiejby podobne zakłady nazywać powszechnemi lub gminnemi. Co jest gminne jest powszechne. I nie tylko nie będzie dla nikogo wstydem wejść do takiej taniej gminnej kuchni, mleczarni lub herbaciarni, lecz i owszem każdy będzie mieć pewność, że znajdzie tam ład i porządek, kontrolę i rygor, rzetelność i wygodę, zdrowy i tani pokarm. Znajdzie się tam i bardzo biedny i ten kto szuka taniości, czystości i zdrowego pokarmu w uczciwym lokalu. Zakłady takie

z pewnością doskonale się rentować będą, a będą prawdziwem dobrodziejstwem ogółu owej gminy. A nie będą nosiły niepotrzebnego piętna nędzy bijącej z godła, raczej odstraszającego jak ciągnącego ku sobie. Tak samo ma się rzecz z ogrzewalniami i nocnymi przytułkami. Poco ta nazwa „przytułek“? Czemu nie „gminny dom noclegowy“? Takie domy mogą służyć nawet wycieczkowcom czyli turystom za hotel. Takie domy wzmogą ruch podróżnych, bo hotele są odstraszająco drogie a właśnie zagranica cywilizowana zaprowadziła u siebie dla turystów wyznaniowe domy noclegowe, bardzo zachwalane przez tych, którzy z dobrodziejstwa ich -korzystali. U nas piętnuje się zaraz wszystko jaskrawemi nazwami a rzecz sama na tem cierpi.

I jeszcze jedno. To najważniejsze.

Tanie kuchnie i herbaciarnie brakują w małych miastach. Czyżby one miały być uprzywilejowanymi zakładami większych miast? Nie. W tej mierze powinny Wydziały powiatowe wpłynąć, by w miasteczkach powiatowych i najmniejszych zaprowadzono również mleczarnie gminne i domy noclegowe gminne. Nie będą wówczas tyrać się przybywający do miasteczka po szynkowniach i brudnych oberżach, lecz za nieznaczną kwotę otrzymają zdrowy, czysty pokarm i czyste łóżko w czystym, prowadzonym w zarządzie gminnym domu noclegowym. Dla turystów będą to nieskończenie wielkiej wagi zakłady, dla gmin znaczne źródło dochodów. Będą też one zdrową konkurencyą dla naszych — dziś — wstrętnie niechlujnych i drogich „hoteli i zajazdów“ w najgorszem tego słowa znaczeniu.

Wiadomości potoczne.

Ogłoszenia urzędowe władz autonomicznych zawsze jeszcze posyłane są do umieszczenia w różnych gazetach. Często jest to potrzebne. Lecz częściej — nie. Np. czytam w „Czasie“ ogłoszenie pewnego Wydziału z prowincyi o wyłożeniu budżetu. Wszystko jest, prócz oznaczenia, który to Wydział ogłasza.... Naturalnie zmarnowany koszt na ogłoszenie, no... i trochę zdekoncentrowany Zarząd powiatu. Obecnie gdy podobne ogłoszenia w „Gminie“ będą i pożyteczne dla ogółu i... bezbłędnie drukowane, osiągnie się cel ogłoszenia uchwał w sprawach administracyjnych władz samorządnych i nie narazi ogłaszającej władzy na kompromitacye Dlatego słuszną jest prośba wydawnictwa „Gminy“ by te ogłoszenia bez wyjątku ogłaszano w „Gminie„ jako fachowym organie dla wszystkich władz samorządnych w Galicyi.

„Parę tysięcy koron można zarobić. Płacę po trzy korony od osoby. Potrzebuję w przeciągu dwóch miesięcy parę tysięcy robotników rolnych, sezonowych. Agenci mogą się zgłaszać. Bronisław Krasicki, Kraków ul. Szewska 23“ Cytujemy to ogłoszenie jako wskazówkę dla biur pośrednictwa pracy. Czas już energicznie zająć się niemi tak, by w podobnych wypadkach zwracano się do bezpłatnych biur powiatowych i gminnych, dających gwarancyę, że idzie tylko o pomoc ludności, nie zaś o zarabianiu na dostawach ludzi, co przypomina handel niewolnikami. Przy sposobności przypominamy, że biura sług przeważnie wyzyskują i sługi i pracodawców. czemu również energicznie należy przeciwdziałać. Przy energii powiatowych i gminnych biur pośrednictwa pracy, nie trudno będzie przyzwyczaić pracodawców i pracobiorców do korzystania z bezpłatnej a rzetelnej pomocy z ich strony.

Prawdopodobnie usiłowania bezpłatnych biur pracy utrzymywanych przez Wydziały powiatowe i gminy, dlatego nie wydają odrazu dobrych wyników, że ludność nie ma jeszcze do nich zaufania. Co bezpłatne, to złe. Takie jest przekonanie wielu. Naturalnie jest to mylnem. Wszak „bezpłatne pośrednictwo pracy“ jest tylko dla osób bezpośrednio interesowanych bezpłatnem. Jako instytucya publiczna, powiatowa lub gminna, wymaga kosztów. Koszta utrzymania podobnych biur są znaczne. Te koszta atoli pokrywa powiat lub gmina z grosza publicznego, jak koszta utrzymania sądu, urzędu podatkowego, starostwa, żandarmeryi, itd. itd. pokrywa również fundusz publiczny. I te państwowe instytucye dają bezpłatną pomoc publiczności. Otóż charakter bezpłatności usług dla interesowanych nie obniża wartości samejże instytucyi publicznej. I owszem, powinien i może wzbudzić zaufanie do niej. Każdy robotnik, każdy sługa, każdy inny poszukujący odpowiedniego zajęcia, a i każdy w ogóle pracodawca powinien z całą ufnością zgłaszać się do bezpłatnych biur pośrednictwa pracy, bo tylko tam uzyska bezinteresowną pomoc od urzędników opłacanych przez powiat czy gminy, właśnie w zamiarze należytego służenia swemu społeczeństwu.

Same zać zarządy biur, zatem Wydziały powiatowe i gminne, wiedząc o nieuzasadnionej nieufności osób interesowanych, powinny starać się usunąć nieufność do biur rzetelną pracą.

Bardzo ważnym czynnikiem pomocniczym jest częste ogłaszanie biur w prasie publicznej. Na ogłoszeniu w pismach polega rentowność biur prywatnych. To jest niezbędny wydatek także dla urzędowych biur pośrednictwa pracy.

Rycerze halabardy. Wkrótce w Krakowie przestaną pełnić służbę uliczną stróże nocni, krórzy, uzbrojeni w średniowieczną halabardę, pełnią straż w nocy. Ich miejsce zajmą policyanci, których liczba z Nowym Rokiem zwiększoną została o 25 ludzi. Zniesienie tej instytucyi, która tyle wieków przetrwała w Krakowie, uchwalonem zostało już przez magistrat i sekcyę; uchwały te jednak muszą być akceptowane przez pełną Radę miejską. Gdy to nastąpi, stróże nocni zostaną w ostatnim dniu swego urzędowania wspólnie fotografowani, a jeden z egzemplarzy tej fotografii wraz z halabardami zostaną złożone w archiwum miejskiem.

Słuszne uwagi podaje „Czas“ na ten temat. Czytamy w nim:

Szczególny swój urok, nie każdemu miastu właściwą, zawdzięcza Kraków swym starym murom, przechowaniu się starych tradycyj, niejednego starego zwyczaju i urządzenia. Bez „Konika zwierzynieckiego“, „Rękawki“, „Emausu“, bez dorocznej wycieczki na Bielany w Zielone Święta, bez charakterystycznych „furek“ na rogatce wolskiej i zwierzynieckiej, oczekujących na majówkowiczów, bez cechowych chorągwi i insygniów przy wszelkich „obchodach“, bractw na procesyach i pogrzebach, straciłoby miasto nasze o wiele więcej ze swej malowniczości, i o wiele więcej z nieuchwytnej poezyi przeszłości, niż się na pozór wydaje. Gdyby nam zostały tylko martwe pamiątki, choćby najstaranniej przechowywane i uporządkowane, tylko osobliwości architektoniczne, choćby idealnie chronione od zagłady i popsucia, wtedy wprawdzie nie przestałby Kraków być zbiorem artystycznie i historycznie ciekawych przedmiotów, ale zamieniłby się w zimne muzeum, w cmentarzysko, w którem dawne życie zupełnie zamarło; przeszłość Krakowa nawet dla własnych jego mieszkańców stawałaby się coraz bardziej obcą i mniej zrozumianą, a dla obcych ów Kraków „stary“ coraz więcej wydawałby się trupem, mumią, z której dusza uleciała tak dawno, że to, co niegdyś tworzyła, stało się już tylko nieczytelnem hieroglifem.

Powiedział ktoś przed paru laty bardzo słusznie, że starożytny swój architektoniczny charakter zawdzięcza miasto nasze nie tym kilku perłom budownictwa średniowiecznego, które w sobie mieści, ale mnóstwu nic znaczących na pozór wiele zato gęsto rozsianych drobiazgów. Tu szereg szkarp tam kilkanaście pięknych portali, ówdzie jedna i druga niebrzydka attyka, działają, że każda z ulic starego Krakowa odrazu sprawia wrażenie a całe miasto ma archaiczny koloryt, któregoby nie straciło, choćby np. brakło ogrojca przy kościele św. Barbary, albo bramy Floryańskiej. O ogólnem wrażeniu nie stanowi tu jedna lub druga budowla, wpryśnięta niespodzianie we współczesną banalność, ale tysiące małych, wszędzie jednak rozprószonych szczegółów, górujących tu i ówdzie świeżo wpakowaną miernotą lub brzydotą budowniczą. To samo chyba powiedziećby należało o kolorycie obyczajowym Krakowa. Zagłada drobiazgów, z których każdy pojedynczo nie wiele na pozór znaczy, a może nawet śmiesznie małym wydawać się może, które jednak dużo znaczną swą mnogością — zmieni ten koloryt może więcej, niż np zupełne zniknięcie „Rękawki“. Wyobraźmy sobie np. wieżę Maryacką bez godzinnych hejnałów, lub bez pieśni porannych, wygrywanych z niej w maju klasztor zwierzyniecki bez wieczornego dzwonu za utopionych, Święta Bożego Narodzenia bez szopek i t. d.

Wartoby nie pozbywać się i tego drobiazgu, jakim były halabardy naszych miejskich stróżów nocnych, zresztą niestety, od czasu wprowadzenia autonomicznych mundurów austryackiego kroju, pozbawionych i tak wszelkiej już charakterystyki w ubraniu, a nie byłoby może trudno ocalić choć parę halabard od rdzewienia w jakimś kącie muzealnym, oddając je w ręce tych „pachołków“ miejskich, którzy stróżują nocami w miejskich budynkach. Wszakże jest i może pozostanie na przyszłość kilku takich stróżów choćby w Sukiennicach, którzy strzegąc kramów od amatorów cudzej własności, obdarzeni są przez miasto potężną wprawdzie bronią — czujnością, przez nakręcanie jakiegoś co kwadrans stającego zegara wymuszoną — ale też dla obrony własnej i „dobytku“ kramarzących obywateli naszego grodu, nie mają w rękach nawet kija. Cóżby szkodziło ocalić halabardy od zapomnie-

nia, przekazując je tym stróżom i dozwalając, by i w przyszłości oczy prawych Krakowian, wyjątkowo po dziesiątej oglądających Rynek, radowały się widokiem tej starej broni?

Nowela przemysłowa uchwalona przez parlament ulegnie zmianom w Izbie panów. Takie jest też życzenie rządu. Gdyby nie zmieniono pewnych przepisów po myśli rządu, nowela nie uzyska sankcyi cesarskiej. Zauważyć tu należy, że właśnie ustawa przemysłowa, w duchu autonomicznym utrzymana, zasługuje na pełną uwagę władz autonomicznych. W ustawie przemysłowej nie rozchodzi się o politykę rządu, lecz o żywotne sprawy przemysłowe tyczące dobrobytu członków gminy, często samej gminy, powiatu, kraju, jak i przemysłowców. Rząd zupełnie niepotrzebnie wziął na siebie ciężar administracyi przemysłowej a tem samem więcej jak często w praktyce krzywdzi kraj, powiaty i gminy, zamiast pomagać im. Gdyby sprawy przemysłowe należały do zakresu władz autonomicznych, i państwo lepiej by na tem wyszło, gdyż wzmógł by się dobrobyt kraju, nieparaliżowany, choćby bezwiednie przez zbytni biurokratyzm, bez którego nie można nawet wyobrazić sobie organów rządu.

Ustawa przemysłowa od dziesiątków lat jest ustawicznie łataną i tak odnawianą, że z dawnej ustawy tylko... data jej pierwotnego wydania pozostała. Mnóstwo noweli różnych czasów późniejszych przypomina nasze wszystkie łatane prawa i rozporządzenia. Nie dziw też, że trudno i juryście połapać się w chaosie ustawodawczym a w praktyce chaos ten czyni z władzy biurokratyczną zardzewiałą maszyną o skrzypiących kołach, z których co chwila zlatują te pasy koła obracające.

Referentem noweli przemysłowej był p. dr. Małachowski. Już jako były burmistrz powinien był odczuć powyższe wadliwości choćby samej ustawy przemysłowej. Lecz u nas... za mało się myśli i nie rozumie ważności reformy administracyi. To też i nieuchwytną a ciężką jest owa oczekiwana reforma ustawy przemysłowej.

Na galicyjskie koleje lokalne — bardzo słusznie wyrzeka publiczność. Jeśli już państwowe koleje dają tyle powodów do słusznych skarg, to cóż mówić o brakach na kolejach lokalnych! Wszystko ma atoli granice. Otóż sumienność domaga się od zarządów spełnienia obowiązków zarządu jak należy. Niesumienne traktowanie jadących jest dowodem, że zarząd odnośny powinien być zmieniony, bo obecnie jest prostym krzywdzicielem popełniającym karygodne czyny. Tego zdania powinien też być centralny zarząd kolei lokalnych, dotychczas za łagodny i za skąpy.

Na budowę nowych linii kolei elektr. we Lwowie rozpisuje kierownictwo budowy przetarg do dnia 19 bm. Wadyum 30.000 K. Oferty przyjmuje dyrekcya miejsk. kolei elektr. we Lwowie, ulica Kopernika 43.

Długi Austryi wynoszą okrągło 14 miliardów Roczne oprocentowanie kosztuje $^1/_2$ miliarda. Tymczasem państwo myśli o zaciągnięciu nowych długów. Dług ogólno państwowy datuje się przeważnie z przed blizko 100 lat. Ostatnia konwersya z roku 1903 pomnożyła dawne długi o 3 miliardy. Są to wprost straszne cyfry.

Kąpiele ludowe będą wreszcie z czasem i we Lwowie możliwe. Plany na łaźnię już gotowe. Kosztorys $^1/_4$ miliona koron. Kąpiele będą przedewszystkiem dla młodzieży, jakkolwiek dziwne to ograniczenie.

Na Sylwestra 31. grudnia z. r. wieczorem, zabawiano się w Ryglicach przy kieliszku i szklance w sali Rady gminnej do późnej nocy. A ponieważ jeszcze we flaszkach coś pozostawało, więc na dzień 1. stycznia, t. j. na przypadający jarmark w tem miasteczku, odłożono resztę libacyi. Rano o godz 8-mej radny Groch Leopold, zarazem i pisarz paszportów, przyszedł do kancelaryi gminnej. W mniemaniu, iż we flaszkach tamże się znajdujących jest wódka, napił się kwasu karbolowego i natychmiast padł trupem na miejscu.

Zmarły liczył zaledwie 41 lat życia i pozostawił żonę i 4-ro nieletnich dzieci.

Wina przedewszystkiem spada na picie trunków w urzędzie. Zaś burmistrz odpowiada za to, jakteż i za sposób przechowywania trucizn dezinfekcyjnych. Lecz co z rodziną Grocha?!

Przedsiębiorstwo tramwaju konnego, kupione przez gminę m. Lwowa, prowadzone było już od 1. stycznia 1906 na rachunek gminy, objęcie zaś we faktyczne posiadanie nastąpiło dopiero 1. listopada. Za owe 10 miesięcy, okazała się po potrąceniu wszelkich wydatków i oprocentowania kapitału od ceny kupna względnie pożyczki, czysta nadwyżka w kwocie 36.800 koron (za 10 miesięcy).

Tem większe obowiązki dla gminy m. Lwowa by rozszerzyć sieć i udogodnić ruch dla publicz-

ności. Dla innych dużych miast dowód jak korzystne to przedsiębiorstwo tramwajów miejskich.

„Wielki Kraków“. Wkrótce miasto Kraków będzie wraz z okalającemi go gminami złączony w duże miasto. Najwyższy czas ku temu. Aż smiesznem było patrzeć na Podgórze jako osobne miasto, odznaczające się od Krakowa dobrem oświetleniem elektrycznem, które zapewne za przykładem Podgórza i w Krakowie będzie zaprowadzone. Połączenie kilku gmin, w jednę dużą, zawsze jest bardzo pożyteczne. Anomalią jest naprzykład niełączenie Stanisławowa z Knihininami. I szkodliwą dla obu gmin i poprostu wstyd przynosi reprezentacyom obu tych gmin. Może przynajmniej teraz pójdą gminy za przykładem krakowskich, by dźwignęły się nasze miasta i przestały być światkiem deskami zabitym przed cywilizacyą XX. wieku.

Ważne sprawy, będące w związku ż ideą reformy gminnej, zajmują krakowskie Towarzystwo rolnicze. Wybrano komisyę dla oceny projektu Wydziału krajowego o nowym regulaminie dla sług i czeladzi gospodarskiej. Osobny komitet ma propagować rozszerzenie użytkowania spirytusu denaturowanego, obecnie zawsze u nas jeszcze drogiego choć w Wiedniu litr kosztuje 16 ct. Pisaliśmy o tem już dawniej w „Gminie“. Od tego czasu spirytus denaturowany u nas potaniał, lecz nie tak jak w Wiedniu. Tow. rolnicze zwraca uwagę władz centralnych na konieczność zabudowania górskich potoków, utworzenia rezerwoarów w górnych biegach rzek, zalesienia gołych stoków górskich, bo tylko wtedy przeprowadzenie regulacyi rzek wyda dobre skutki.

Wszystko to w teoryi piękne, lecz kiedyż wejdzie w czyn? Są to ważne postulaty krajowe, które muszą być spełnione. Są fundusze państwowe na cele militarne i inne państwowe, muszą się więc znaleść i na te zasadnicze postulaty kraju jednego z największych w państwie.

Oszczędność w urzędach autonomicznych. Za wiele papieru i kopert zużywa się w urzędach autonomicznych... od góry do dołu. Za kosztowny papier i koperty! W tej mierze możnaby śmiało zgodzić się z władzami państwowemi, oszczędzającemi na materyałach papierowych, na sprzętach kancelaryjnych. Naturalnie że i tu czasem panuje przesada w plus i minus. Atoli zbytek w niektórych urzędach autonomicznych przechodzi granicę. Wszak ten zbytek opłaca się podatkami a każdy wie co to jest podatek! To grosz wyciśnięty często ze sprzedaży pościeli, maszyny do szycia, ław chłopskich, kożucha i butów. Tak jest bezwątpienia; bo ustawy egzekucyjnej często nie zna sekwestrator. Jak się ściąga podatki to publiczna tajemnica.

Zanim władze autonomiczne i tą kwestyą zechcą wreszcie się zająć energiczniej, jak to dawno były powinny uczynić w obronie ustawy i dobrobytu mas, niechże przynajmniej nie pomagają do marnowania tego tak gorżko zapłaconego grosza podatkowego.

Nie kupować obcego, kosztownego papieru i przyborów kancelaryjnych; obchodzić się tanimi, krajowymi — oto hasło i dewiza dla władz samorządnych. Zamiast arkusza, wystarczy często ćwiartka papieru. Zamiast czas tracić na długich referatach, użyć dobrych druków. Sądy i starostwa obchodza się często najtańszym materyałem, niekosztownem urządzeniem biurowem, a najlepszym tego wzorem są kancelarye wojskowe nawet wysokich dygnitarzy.

Wiadomości urzędowe.

KONKURS.

Zwierzchność gminy Zakopane rozpisuje konkurs na posadę weterynarza gminnego z płacą roczną 1200 koron, pomieszkaniem gminnem przy rzeźni, składającem się z 3 pokoi i kuchni za rocznych 120 koron. Oprócz tego zgłaszający się może objąć czynności pomocnicze kancelaryjne w gminie za osobnem wynogrodzeniem.

Podania zaopatrzone należycie dyplomem świadectwem dotychczasowej służby, metryką chrztu i świadectwem moralności, należy wnosić do dnia 1 lutego br. do Zwierzchności gmin. w Zakopanem.

Zakopane, 5 stycznia 1907.

R. Kulig, naczelnik gminy.

KONKURS.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę weterynarza miejskiego w Uhnowie z roczną płacą tysiąc (1000) koron.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy najpóźniej do końca stycznia 1907.

Burmistrz.

Z drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.